

Szli w śniegu
i mrozie po
lepsze życie



Ustrzyki Dolne
– moje miasto,
moje sny



Niedźwiedź
oddany naturze
czy skazany
na klatkę?



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 2 (738)



Rok XXXII/21.01.2022 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1200 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Chłopcy licznie przebili dziewczynki, ale w przyszłości może być inaczej

FRANCISZEK I HANNA królują od dwóch lat

W 2021 roku w gminie Ustrzyki Dolne przyszła na świat setka dzieci, w tym 41 dziewczynek i 59 chłopców. Najpopularniejsze imiona nadawane dziewczynkom w ubiegłym roku to Hanna, Zofia i Amelia. Chłopcom - Franciszek, Maksymilian i Marceli.

Nasi mali obywatele najczęściej rodzą się w szpitalu w Lesku (aż 60). Kolejnymi miejscami narodzin mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne były: Brzozów, Rzeszów, Kraków, Przemysł i Krosno. Od kiedy w ustrzyckim szpitalu zamknięto oddział położniczy, kobiety muszą rodzić gdzie indziej. Jednym to nie przeszkadza, inne narzekają, ale nie mają wyjścia.

Zamiast więcej, to mniej

Ze statystyk przekazanych nam przez Elżbietę Ostrowską z Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych wynika, że w minionym roku urodziło się o 42 dzieci mniej niż w roku 2020 (było ich 142). W 2019 w gminie Ustrzyki Dolne przyszło na świat 146 dzieci, w 2018 liczba ta sięgnęła 144, a w 2017 - 150.

Najpopularniejsze imię żeńskie w ubiegłym roku to Hanna. Jeszcze nie tak dawno było niemal zupełnie zapomniane. Rodzice nadawali jej chętnie córkom w latach czterdziestych czy pięćdziesiątych, później nastąpił regres i teraz ponownie Hanna przeżywa renesans.

Na drugim miejscu uplasowała się Zofia. W pokoleniu urodzonym zaraz po wojnie Zofia była dość częsta, ale później musiała ustąpić miejsca innym imionom. Mniej więcej od dekady, może nieco dłużej, rodzice znowu chcą mieć w domu małe Zosie i Zosięki.

Na podium załapała się też Amelia. Imię to od paru lat nie schodzi z pierwszej dziesiątki polskich statystyk, jedynie wymienia się niekiedy miejscami z Anną, Emilią, Klarą i Leną. Zresztą Anna od wielu dekad jest w czołówce - nigdy nie przestała być lubiana.

Powrót do tradycji

Wśród chłopców brylował w 2021 roku Franciszek. Imię kojarzone przez współczesną młodzież głównie z ich dziadkami i pradiadkami, od ponad dekady cieszy się niesłabnącym wzięciem. Tenże renesans ma to samo źródło co Antoni lub Stanisław. Obydwa te imiona tak-



Narodziny dziecka to wielki moment dla rodziców, ale też personelu medycznego. FOT. PIXABAY

Najczęściej nadawane imiona dla dziewczynek i chłopców w gminie Ustrzyki Dolne

- 2017** - Maja, Zuzanna, Julia, Liliana, Emilia, Anna, Wiktor, Tymon, Franciszek, Mikołaj, Szymon
- 2018** - Zuzanna, Milena, Alija, Lena, Anastazja, Filip, Leon, Aleksander, Jakub, Stanisław
- 2019** - Maja, Alija, Aleksandra, Julia, Natalia, Jakub, Antoni, Tymon, Filip, Adam
- 2020** - Hanna, Maja, Aleksandra, Julia, Natalia, Franciszek, Antoni, Miłosz, Wiktor, Piotr
- 2021** - Hanna, Zofia, Amelia, Anna, Emilia, Klara, Lena, Franciszek, Maksymilian, Marceli, Antoni, Jakub, Tymon

że odnotowano w ustrzyckim Urzędzie Stanu Cywilnego jako często nadawane. Oprócz nich rodzice chętnie nazywali swoich synów Maksymilian, Marceli, Jakub i Tymon.

Hanna i Franciszek to również najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w 2020 roku. Rok wcześniej królowali Maja i Jakub, w 2018 Zuzanna i Filip, a w 2017 - Maja i Wiktor. Minął natomiast (czy bezpowrotnie?) czas nazywania dzieci imionami zaczerpniętymi z seriali filmowych. Pamela czy Denis mają już swoją szczytową popularność za sobą, choć nie można wykluczyć, że na fali egzaltacji kolejnym „tasiemcem” wypłyną inne imiona niepasujące do polskiej rzeczywistości. Nie bez znaczenia jest też kwestia wiary. W Polsce większość to katolicy, a Kościół wymaga, by na chrzcie nadawać

dzieciom imiona chrześcijańskie. Przynajmniej te pierwsze.

Za dużo zgonów

Jeśli mowa o urodzinach, nie sposób nie wspomnieć też o zgonach. Tutaj nie ma powodu do radości. Od 2017 roku z każdym kolejnym rokiem liczby te były wyższe. Bezspornie do większej śmiertelności mieszkańców miasta i gminy Ustrzyki Dolne przyczynił się COVID-19. Nie dysponujemy szczegółowymi danymi, jednak jest pewne, że wirus zabrał życie wielu naszym obywatelom, nie tylko sędziwym, ale też w sile wieku. W 2021 roku zmarło u nas 236 osób; w 2020 było ich 218, w 2019 - 182, w 2018 - 168, a w 2017 - 164. Wyraźnie widać, że z każdym rokiem zgonów przybywało. Jeśli

porównać je z urodzinami, i to tylko z zeszłego roku, statystyka jest zasmakująca. Zmarło o 136 osób więcej niż się urodziło!

Nie czas na dzieci?

Polska od lat boryka się z niżem demograficznym. Młodzi małżonkowie lub partnerzy później niż ich rodzice i dziadkowie decydują się na dziecko, a niektóre pary w ogóle nie planują mieć potomstwa. Bezrobocie, niepewność jutra, kłopoty mieszkaniowe, emigracja zarobkowa, sytuacja zdrowotna (w dużej mierze spowodowana przez pandemię koronawirusa), to tylko niektóre przyczyny. Ale jest też przedkładanie kariery zawodowej nad macierzyństwo, trend rosnący również w Europie Zachodniej.

KP, MS

Rosnąca konkurencja spowoduje, że gestorzy bazy sportowo-wypoczynkowej będą musieli zabiegać o klientów

Narciarze mają coraz większy wybór



Nowy wyciąg w Wańkowej od razu przyciągnął rzesze narciarzy. FOT. DIANA SURMA

Mimo że w miastach śniegu jak na lekarstwo, prawie wszystkie stoki narciarskie w Bieszczadach działają pełną parą i czekają na amatorów białego szaleństwa. Trasy dla siebie znajdują zarówno wprawni narciarze i snowboardziści, jak i osoby, które dopiero rozpoczynają przygodę z tą formą aktywności.

Dużym zainteresowaniem amatorów aktywnego wypoczynku na śniegu cieszy się otwarty niedawno wyciąg narciarski „Bieszczadski” w Wańkowej. Wystartował w pierwszy weekend stycznia i przyciągnął narciarzy z całego regionu.

- Byliśmy bardzo zaskoczeni frekwencją na stoku - przyznaje Robert Petka, zastępca wójta gminy Olszanica, która jest inwestorem Centrum Turystyki Aktywnej i Sportu „Bieszczadski”. - Jesteśmy bardzo zadowoleni, bo odwiedziło nas naprawdę sporo osób. Choć opinie były w przeważającej większości pozytywne, pytaliśmy naszych gości o to, co jeszcze można poprawić, aby stok funkcjonował lepiej. Wszystkie rady wzięliśmy sobie do serca i będziemy je w miarę możliwości wprowadzać - zapewnia nasz rozmówca.

Dla zaawansowanych i początkujących

Na razie można korzystać z trasy i czteroosobowej kolei krzesełkowej, ale już w najbliższym czasie uruchomiony zostanie wyciąg talerzykowy o długości 400 metrów, dwa przenośniki taśmowe, każdy długości blisko 200 metrów, oraz wypożyczalnia sprzętu narciarskiego. - Sprzęt już do nas dotarł, wypożyczalnia ruszy już za kilka dni. Zależy nam także na jak najszybszym uruchomieniu restauracji i hotelu, chcemy być gotowi na ferie zimowe. Przyznam szczerze, że

liczymy na dobrą pogodę i frekwencję. Zresztą, teraz też nie możemy narzekać, bo zainteresowanie również w tygodniu jest niemałe - mówi Robert Petka.

Aktualnie trwają prace, aby ośrodek był już w pełni gotowy na ferie zimowe. Na Podkarpaciu zaczęły się w połowie lutego. - Infrastruktura jest tak przygotowana, aby ze stoku mogli bezpiecznie korzystać zarówno doświadczeni narciarze i snowboardziści, jak i osoby stawiające pierwsze kroki na deskach - zapewnia nasz rozmówca.

- Bardzo mi się tu podoba - mówi Maciek, snowboardzista z Londynu, któremu udało się podczas odwiedzin u rodziny w Uhercach „załapać” na otwarcie stoku.

- Naprawdę ciekawie, poza tym stworzy się wreszcie tak potrzebna w regionie konkurencja - dopowiada Andrzej z Sanoka. - Do tej pory często jeździłem do Weremienia, teraz będę też korzystał z tras w Wańkowej.

Otwarci w każdą pogodę

Pełną parą działa też wyciąg narciarski w Puławach na górze Kiczera. Wyposażony jest w dwuosobową kolej linową krzesełkową o długości 900 metrów oraz trzy wyciągi talerzykowe o długości 420, 300 i 150 metrów. Ten ostatni jest przeznaczony dla początkujących i małych dzieci. Stok jest sztucznieśnie śnieżony, ratrakowany i jako jeden z nielicznych na Podkarpaciu posiada oświetlenie głównej trasy zjazdowej. Dodatkowo wokół wyciągu znajduje się trasa biegowa.

- W okresie świątecznym mieliśmy bardzo dużo gości, teraz nieco mniej, chociaż w dni, kiedy sprzyja pogoda i warunki są świetne, stok jest pełny - opowiada Aneta Rusnok, pracownik Ośrodka Narciarskiego Kiczera Ski.

Za jednodniowy karnet na trasy trzeba zapłacić 105 złotych. Moż-

na też kupić bilet na trzy, cztery lub sześć godzin. Kosztują kolejno 70/60 zł, 80/70 zł i 90/80 zł za bilet normalny i ulgowy. - Mamy też specjalne karnety na wieczór, można z nich korzystać codziennie w godzinach od 16 do 21 - mówi Aneta Rusnok. Te kosztują 60 zł (normalny) i 50 zł (ulgowy).

W ośrodku działa szkółka narciarska i wypożyczalnia sprzętu, otwarta jest też restauracja. - Przygotowujemy się powoli do ferii, ludzie dzwonią i pytają o warunki na stoku. Aktualnie pokrywa śnieżna wynosi około pół metra. W ostatnich dniach naśnieżyliśmy trasy, aby w przypadku odwilży móc nadal działać. Zresztą stniemy z tego, że w sezonie jesteśmy zawsze otwarci, niezależnie od warunków - podkreśla nasz rozmówca.

Najtłoczniej w weekendy

Działają też wyciągi w Arłamowie, Weremieniu, Kalnicy oraz Mały Król, Laworta i Gromadziń w Ustrzykach Dolnych. - Zainteresowanie w tygodniu jest umiarkowane, w weekendy zdecydowanie większe. Największego ruchu spodziewamy się oczywiście w ferie. Warunki aktualnie są dobre, pokrywa śniegu wynosi od 40 do 60 centymetrów - informują w stacji Gromadziń.

Karnet na cały dzień kosztuje tam 115 zł; za ulgowy trzeba zapłacić 100 zł. Wyjazd wyciągiem krzesełkowym na szczyt wzgórza to wydatek 10 zł, za talerzyk połowę tej kwoty. Narciarze mają do wyboru zjazd trzema trasami o długościach 900, 800, 750 metrów, a także dwoma trasami krótszymi, z których korzystają głównie dzieci i początkujący dorośli.

Aktualnie warunki oraz ceny biletów można znaleźć na stronach internetowych poszczególnych stacji narciarskich.

MS. EG

Głosy o komunikacji

Po artykule opublikowanym w poprzednim wydaniu GB na temat planów rekonstrukcji linii autobusowych w Bieszczadach, głos zabrali czytelnicy. Otrzymaliśmy w tej sprawie kilka telefonów, głównie z Ustrzyk Dolnych.

Mieszkanka ul. Jasień: - Jestem starszą osobą, dobrze pamiętam jak kiedyś funkcjonowała komunikacja pekaes w regionie, dlatego kibicuję poczynaniom Bieszczadzkiego Związku Komunikacyjnego. Ale mam też wielką prośbę: niech władze gmin zrobią wszystko, by z Ustrzyk Dolnych odjeżdżały autobusy do Rzeszowa i Przemyśla. To niewiarygodne, że z powiatowego miasta nie można dostać się bezpośrednio do tych miast. A przecież o tam ludzie jeżdżą do lekarzy, młodzież do szkół średnich i na uczelnie. Stamtąd też jest najwygodniej połączeń autokarowych i kolejowych w głąb Polski. Ja na przykład mam rodzinę w Jarosławiu i ciągle stoję przed kłopotem, jak się tam dostać.

Mieszkaniec ulicy Pionierskiej: - Przemyśl jest bliżej niż Rzeszów, dlatego takie połączenie wydaje się niezbędne. Kiedyś jeździł pociąg, były też dwa lub nawet trzy kursy dziennie pekaesem. Dzisiaj jako niezmotywowany emeryt czuję się zupełnie wyizolowany. Kiedy mam ważną sprawę w Przemyślu, wynikających ze stanu mojego zdrowia, muszę prosić sąsiada, żeby mnie zawiadził.

Zebrał KP

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Warto wiedzieć

Plus minus czterdzieści lat temu, w siedzibie gminy Cisna, pracownik komórki planistycznej ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie perorował o świetlanej przyszłości Bieszczadów, nadmieniając m.in. o zaawansowanych już pracach koncepcyjnych nad budową porządnego szosy wiodącej z Cisnej do Roztok i lokalizacji tam przejścia granicznego z Czechosłowacją. Na uwagę, że Słowacy - czyniąc szeroki pas sanitarny wokół projektowanego zbiornika wody pitnej dla Koszyc - już wysiedlają wsie, ograniczając jakikolwiek ruch w tej strefie, najpierw jęknął, potem rzucił słowem publicznym, a w chwili później wyjaśnił: „A to my nic o tym nie wiemy”. Morał: warto się rozejrzeć, co się dzieje wokół.

Bogaty pierwszy tegoroczny, czyli poprzedni, numer naszego dwutygodnika wart jest dogłębnej uwagi. Spłot tekstów tworzy kompozycję materiałów godnych wzajemnej konfrontacji. Spójrzmy na pierwszą stronę: wielki pasażerski odrzutowiec, oczywiście z góry, lecz z wyraźną sympatią, spogląda na przyjazny mu pas lotniska w Krajnej. Na kolejnych stronach przedstawione są punkty widzenia dwóch sąsiadujących ze sobą wódatarzy. Ścierają się racje naświetlane z Ustrzyk Dolnych z racjami Birczy. Ścierają się, ale są zbieżne w sprawach zasadniczych - intencjach wskrzeszenia lotniska, w zapartywianiu na jego rolę w aktywizacji regionu, wskazaniu i udostępnieniu nowej drogi w Bieszczadach.

Zgoda w kwestiach merytorycznych nie jest jednak tożsama ze zgodą w kwestiach szczegółowych. Dla operatora ruchu lotniczego, dla współpracujących z nim touroperatorów i w końcu, co najważniejsze, dla pasażerów nie jest istotne, czy jest grunt pod pasem lotniska, birczański czy ustrzycki, ale... Ale dla Birczy, ale dla Ustrzyk nie jest to obojętne... Zestawiając teksty dowiadujemy się, kto mógł temat podjąć i dopuścić się grzechu bierności, a także tego, kto wykazuje aktywność.

Zajrzyjmy do wnętrza gazety. Trafiamy na zdjęcie godne okładki folderu promującego postulowany Turnicki Park Narodowy. Obok duża czytelna mapa z wyraźnie nakreślonymi granicami poszczególnych stref ochrony; opisane w legendzie kolorowe plamy przypisują określonym strefom ich formalny status. Zamieszczony poniżej obszerny i jednocześnie klarowny tekst podpisany jest przez promotorów przedsięwzięcia - Fundację Dziedzictwo Przyrodnicze. Poprzez jasne określenie celu swych działań i przejrzyste wskazanie możliwych dróg do tegoż celu wiodących, autorzy pragną pozyskać sojuszników z pola oparowanego dotychczas przez adwersarzy - lokalnej społeczności, władz samorządowych, administracji leśnej. Rzecz godna nie tylko dalszych dyskusji, ale i szybkich decyzji.

I właśnie w tym miejscu spletały się obydwa tematy wyraźnie w tym numerze naszego czasopisma eksponowane: lotnisko w Krajnej leży na zielonej plamie zakreślonej granicami postulowanego parku narodowego. I co teraz? Teraz do każdego z wielkich - samych w sobie - tematów dochodzi dodatkowy niebagatelny element: problemy gospodniej, nasycającej się nową treścią.

Turcy byli tak zdeterminowani, że nie przestraszyli się nawet zimy. A może nie znali warunków?

Szli w śniegu i mrozie po lepsze życie

Pod Michniowcem patrol Straży Granicznej zatrzymał trójkę obywateli Turcji, którzy przekroczyli zieloną granicę z Ukrainy. Zatrzymano również organizatorów przetrzutu. Byli to krewni rodziny imigrantów.

Mundurowi wyposażeni w kamery termowizyjne zauważyli trzy osoby idące od granicy w głąb terenu. Podczas legitymowania okazało się, że są to dwie pełnoletnie kobiety (siostry) oraz ich kuzyn. Wszyscy mieli przy sobie tureckie paszporty. Cudzoziemcy usłyszeli zarzut nielegalnego przekroczenia granicy.

W trakcie przesłuchania dokładnie opowiedzieli funkcjonariuszom historię swojej wyprawy. Całość zorganizował mieszkający w Turcji ojciec kobiet. Za przetrzut zapłacił po 9 tys. euro od osoby. Do granicy z Polską doprowadził ich sówicie opłacony ukraiński przemytnik.

Chcieli pojechać do Francji

Kiedy przesłuchiowano imigrantów, do jednej z sąsiednich placówek SG zgłosiło się dwóch Turków. Okazało się, że są to członkowie rodziny zatrzymanych wcześniej osób. Cudzoziemcy legalnie mieszkają we Francji. Mężczyźni przyznali, że przyjechali po odbiór krewnych i zamierzali zabrać ich ze sobą do Francji. – Usłyszeli zarzut organizowania nielegalnego przekraczania granicy, do czego się przyznali i dobrowolnie poddali karze siedmiu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata – informuje major Elżbieta Pikor,

rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyśle.

Troje zatrzymanych obywateli Turcji zostało przekazanych z powrotem na Ukrainę w ramach umowy o readmisji. To pierwsi w tym roku imigranci i kurierzy zatrzymani na podkarpackim odcinku polsko-ukraińskiej granicy. W 2021 roku zatrzymano 220 imigrantów oraz 27 organizatorów nielegalnego przekraczania granicy z Ukrainy i Słowacji do Polski. – To najczęściej obywatele państw Bliskiego Wschodu i Afryki. Polska jest dla nich tylko krajem tranzytowym. Chcą nielegalnie dostać się do Europy Zachodniej i Północnej, aby tam zacząć pracę za czarno – informują w BiOSG.

Tysiące dolarów za przetrzut

Migracja jest zorganizowanym procederem, z którego zyski czerpią grupy przestępcze. Rzadko zdarzają się indywidualne, niezorganizowane próby przejścia granicy. Stawki dla tzw. kurierów wynoszą nawet kilka tysięcy dolarów za jednego imigranta. Przestępcy odprowadzają imigrantów do granicy ukraińsko-polskiej, inni odbierają ich już w naszym kraju i przewożą w głąb Polski, a potem na Zachód, głównie do Niemiec.

Ludzie chcący za wszelką cenę dostać się do Europy nie mają zwykle pojęcia o panujących tu zimnych warunkach. Wmawia się im, że bez trudu przekroczą zieloną granicę, a następnie zostaną odebrani i bezpiecznie przetransportowani dalej. – Takie osoby często nie mają odpowiedniego ubrania, a nawet dostatecznej ilości



Patrol Straży Granicznej w Bieszczadach. FOT. ARCHIWUM BIOSG W PRZEMYŚLU

pożywienia i wody, żeby nie zachorować lub nawet przeżyć – mówią funkcjonariusze Straży Granicznej. – Zdarzało się w ubiegłych latach, że wielokrotnie musieliśmy ratować wychłodzonych i wycieńczonych ludzi, w tym dzieci.

Na granicy śmierci

Organizatorzy przetrzutów przez granicę nie mają litości. Inkasują pieniądze i często porzucają imigrantów w lesie, wskazując im ręką „drogę”.

Ci, pozostawieni sobie, błądzą w lesie i tracą siły, bo nie wiedzą, jak i gdzie szukać pomocy. A przede wszystkim się boją. Ich śladem idą kolejni, nie mając pojęcia, jak trudna i niebezpieczna to przeprawa, najczęściej skazana na niepowodzenie. W swoich krajach pozbawiają się zwykle całego majątku, by tylko zamieszkać w Europie.

– Nigdy nie zapomnę determinacji dwóch Gruzinów, którzy przed laty, nie mogąc pogodzić się z tamtejszym

porządkiem politycznym, uciekli przez Ukrainę do Polski – opowiada ówczesny pogranicznik, dzisiaj emeryt. – Znaleźliśmy ich w lutowy wieczór w Wołosatem, tak wychłodzonych, że natychmiast musieli zostać hospitalizowani. W szpitalu w Ustrzykach Dolnych długo dochodzili do siebie. Mieli dużo szczęścia. Gdybyśmy na nich natrafili godzinę lub dwie później, już nie moglibyśmy im pomóc.

KP, MP

„Nie żyjemy, aby umierać...”
ale umieramy, aby żyć wiecznie”
M. Buchberger

Z głębokim żalem informujemy o śmierci Pani Dyrektor

Barbary Sałosz

która opuściła nas
17 stycznia 2022 r.

Straciliśmy wspaniałego Matematyka, Przyjaciela,
Koleżankę, Człowieka z pasją, całym sercem
oddanego swojej pracy, szkole i uczniom – Osobę,
na którą zawsze mogliśmy liczyć.

Pani Barbara była nauczycielem dyplomowanym
z 25-letnim stażem pracy w SP nr 2 im. Tadeusza Kościuszki
Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych,
od 15 lat doskonale łączącym funkcję wicedyrektora
i pedagoga. Dzięki temu potrafiła stworzyć uczniom
warunki do wszechstronnego rozwoju.

Składamy szczerą kondolencję dla męża Tomasza,
syna Pawła i całej Rodziny.

Pogrążona w smutku
dyrekcja oraz cała społeczność
Szkoły Podstawowej nr 2

i Zespołu Szkół Sportowych w Ustrzykach Dolnych

Wspomnienie o śp. Janinie Kamińskiej

Śp. Janina Kamińska zapisała się w pamięci ludzi jako wspaniały pedagog,
polonistka, wychowawczyni dzieci i młodzieży, człowiek o ogromnej wrażliwości
i Wielkim Pięknym Sercu.

Była pedagogiem z powołaniem, zawsze zaangażowana w pracę z młodzieżą. Przekazywała swoją wiedzę
i doświadczenie wielu młodym ludziom w różnych częściach Polski, początkowo mieszkając na Pomorzu,
następnie na Podlasiu, aż po Bieszczady, gdzie przeżyła 47 lat. Zawsze zauważała słabszych uczniów
i pomagała im uwierzyć we własne możliwości, co procentowało w ich dorosłym życiu.

W każdym miejscu, w którym pracowała i żyła, była doceniana. Uważano ją za osobę zawsze elegancką
i z poczuciem humoru. Była wyrazista, uczciwa i sprawiedliwa.

W przyjaźni zawsze można było liczyć na jej pomoc i wsparcie oraz wspólne spędzanie szczęśliwych chwil.
Jednocześnie śp. Janina Kamińska była zawsze Mamą na cały etat, potem Babcią, a w ostatnich latach także Prababcią.

Wszystkich i zawsze czegoś uczyła, strofowała, pomagała i wspierała.

Jako pierwsza recenzowała nasze wybory, zachowania i czyny.

Żegnamy najwspanialszą Mamę fragmentem wiersza Marka Dąbskiego pt. „Pożegnanie Matki”.

Nie płaczcie więc żałobnymi łzami
Ona była, jest i będzie razem z nami
Bo życia naszego tylko tyle
Pamięci Waszej o nas ile

Żegnamy Ciebie Mamo
Katarzyna Kowalczyk, Przemysław Kamiński



Włodarze gmin i powiatów zgadzają się, że taka droga jest potrzebna. Ale wcześniej będą też konsultacje z mieszkańcami Leska i okolic

Jak poprowadzić obwodnicę w Bieszczadach

Jaką trasą powinna przebiegać obwodnica Leska i jakie niesie możliwości rozwoju dla miasta? Między innymi o tych kwestiach rozmawiali bieszczadzcy samorządowcy.

- Inicjatywa budowy obwodnicy Leska wraz z mostem na Sanie zrodziła się w samorządzie województwa, który dostrzegł problem z wąskim gardłem na trasie w Bieszczadach – mówi Rafał Weber, sekretarz stanu w resorcie infrastruktury. - Zainteresowanie rozwiązaniem problemu zbiegało się z rządowym programem wspierania tego typu przedsięwzięć. Samorząd uzyskał dofinansowanie w wysokości 100 milionów złotych na budowę obwodnicy Leska.

Z korzyścią dla miejscowych i turystów

Początek planowanej obwodnicy miasta przewidziano w Pостоłowie, w ciągu drogi krajowej nr 84 (pisaliśmy o tym też w poprzednim wydaniu GB), natomiast koniec na istniejącej drodze wojewódzkiej nr 894 w Huzelach. Obwodnica będzie liczyła 3,7 km długości. Szacunkowy koszt jej budowy może wynieść około 200 mln zł, natomiast dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg będzie opiewało na kwotę 100 mln zł. Droga obwodowa zostanie zbudowana w latach 2022-2026, w formule „projektuj i wybuduj”.

Wicemarszałek Piotr Pilch: - Budowa obwodnicy Leska to sprawa całych Bieszczadów. Zawsze jest tak, że droga obwodowa uwalnia nowe tereny pod inwestycje, dlatego liczę na to, że na obwodnicy skorzystają nie tylko turyści udający się na odpoczynek w Bieszczady, ale przede wszystkim mieszkańcy Leska. Obwodnica odciążą centrum od ruchu pojazdów ciężarowych i osobowych, ograniczy negatywne dla mieszkańców oddziaływanie związane z ruchem drogowym,



Most na Sanie w Huzelach. FOT. REMIGIUSZ OGONOWSKI

a także poprawi jego bezpieczeństwo. Przebieg obwodnicy jest w fazie prac przedprojektowych i może się zmienić. Teren jest skomplikowany i trudny, dlatego trzeba dobrze to przemyśleć. Oczywiście rozpoczniemy też konsultacje z mieszkańcami Leska dotyczące przebiegu przyszłej obwodnicy, bo jest potrzebna rozmowa i wzajemnego zrozumienia.

Dwa warianty drogi

Budowa obwodnicy, w ramach której powstanie również nowy most na Sanie, może powodować niedogodności i budzić wątpliwości mieszkańców. Ze względu na fakt, że jest to wstępny przebieg obwodnicy i nie ma jeszcze dokumentacji projektowej, przebieg drogi nie był konsultowany z mieszkańcami ani też z organizacjami oraz służbami, które mogą być zainteresowane jej budową. Przepisy w zakresie planowania i budowy dróg nie nakazują jednak na tak wczesnym etapie przeprowadzania takich konsultacji. Ponadto krótki termin na zło-

żenie wniosku o dofinansowanie zadania uniemożliwiłby zorganizowanie ewentualnych wstępnych konsultacji społecznych.

Takie konsultacje będą prowadzone na etapie opracowywania dokumentacji, w ramach której konieczne będzie przedstawienie co najmniej dwóch wariantów przebiegu drogi. Przeprowadzona zostanie analiza porównawcza proponowanych rozwiązań lokalizacyjnych obwodnicy, w tym również analiza społecznej akceptowalności. Wnioski i uwagi dotyczące przedstawionych wariantów drogi wskażą, który jej przebieg generuje najmniejszy konflikt społeczny i będzie najbardziej akceptowalny społecznie, jednocześnie stając się najkorzystniejszym pod względem środowiskowym.

Jednym głosem

Adam Snarski, burmistrz Leska: - Nikt z nas nie ma wątpliwości co do słuszności tych działań i tego, że ta obwodnica powinna powstać. Z pewnością trzeba włączyć miesz-

kańców w konsultacje społeczne, żeby nie czuli się pominięci. Naszą rolą jest pokazać mieszkańcom, że ta koncepcja przebiegu obwodnicy nie jest ostateczna. Warto zaznaczyć, że nie tylko turyści, ale też sami mieszkańcy Leska mają problem z przemieszczaniem się w sezonie letnim do centrum miasta.

Renata Szczepańska, wójt gminy Cisna: - Dziękujemy panu marszałkowi i panu ministrowi, deklarujemy też wsparcie dla starosty i burmistrza Leska. My się bardzo cieszymy, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że wyjazd czy przyjazd do Leska w sezonie letnim jest bardzo utrudniony, co z kolei powoduje niezadowolone turystów, ale też samych mieszkańców.

Adam Piątkowski, wójt gminy Solina: - Trzeba zwrócić uwagę na to, jak wzrósł ostatnio ruch turystyczny. W 2016 roku w Bieszczady przyjechało 1 milion 300 tysięcy turystów, a w 2021 roku już 2 miliony 200 tysięcy. Dlatego trzeba przekonać wszystkich, że ten

ruch komunikacyjny wymaga nowej formy zorganizowania.

Marek Andruch, starosta powiatu bieszczadzkiego: - Widzimy problemy komunikacyjne w Bieszczadach. Dla nas ta dostępność jest niezwykle ważna, dlatego popieramy inicjatywy drogowe, które mają wprowadzić ruch samochodowy z centrum Leska i upłynnić ruch turystyczny.

Most – kluczowy element

21 maja 2021 roku Samorząd Województwa Podkarpackiego złożył wniosek do Ministerstwa Infrastruktury o dofinansowanie inwestycji w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na tak zwane zadania obwodnicowe. Na ich dofinansowanie przeznaczono 2 mld zł, z czego 1 mld 900 mln zł zostanie rozdysponowane w ramach naboru wniosków prowadzonych przez ministra infrastruktury.

Piotr Miąso, dyrektor Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich: - Planowana obwodnica Leska w ciągu drogi wojewódzkiej nr 894 Lesko – Hoczew – Czarna Góra, jest ważnym elementem sieci dróg wojewódzkich Podkarpacia. Przejmie ona znaczącą część ruchu w kierunkach: Sanok – Cisna i Sanok – Polańczyk, czyli głównych kierunkach turystycznych w Bieszczadach. Przyznanie środków finansowych z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg pozwala na rozpoczęcie procesu poszukiwań najlepszego rozwiązania. W najbliższym czasie Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie ogłosi przetarg na opracowanie wieloletniej dokumentacji technicznej, w ramach której analizowane będą wszystkie uwarunkowania i potencjalne warianty trasy. Rozważane warianty obejmować będą nowy most na Sanie – kluczowy element tej inwestycji, który będzie alternatywą dla wysłużonej konstrukcji mostu w Huzelach.

MP, KP



Lokalny rynek nieruchomości ma duży potencjał

Rozmowa z Małgorzatą Knażiowską, właścicielką MK Nieruchomości Bieszczady

- „Rzuć wszystko i wyjedź w Bieszczady”. Łatwo się mówi, trudniej wykonać. Przecież trzeba mieć gdzie zamieszkać.

- W 2021 roku zaobserwowaliśmy znaczące zainteresowanie działkami i mieszkaniami, ale też najemem krótkoterminowym. Nieruchomości były kupowane zarówno przez osoby stale tu mieszkające, jak też inwestorów z głębi Polski.

- Czy jest obecnie jakiś trend, na przykład rosnąca grupa pewnego rodzaju klientów?

- Klienci kupują pod prywatny

użytek lub pod coraz bardziej popularny wynajem dla turystów (apartamenty, domki letniskowe). Myślę, że ta tendencja utrzyma się również w 2022 roku.

Mam nadzieję, że Bieszczady w kolejnych miesiącach będą się cieszyły zainteresowaniem, tak jak w latach ubiegłych, i będziemy mogli z moimi współpracownikami bezpiecznie i stabilnie przeprowadzać klientów przez proces sprzedaży oraz zakupu nieruchomości.

- W jaki sposób inflacja wpływa na lokalny rynek nieruchomości?

- Inflacja ma znaczący wpływ w tej branży. Większość inwestorów i osób prywatnych zabiera swoją nadwyżkę kapitału z banku i lokuje ją w nieruchomościach,

aby przetrzymać wartość pieniądza w czasie. Stąd już odnotowujemy duży popyt i podwyżki cen. Dla przykładu, jeszcze rok temu na rynku pierwotnym cena metra kwadratowego mieszkania była na poziomie 4,5 tysiąca złotych, aktualnie to kwota 6,5 tysiąca. Wiąże się to również z rosnącą ceną materiałów budowlanych, energii oraz wzrostem płac. Rynek wtórny jest trochę inny, na cenę wpływa standard i lokalizacja. W tym przypadku warto skorzystać z wiedzy i doświadczenia dobrego pośrednika. Jest on w stanie ocenić nieruchomości, pomóc w jej przygotowaniu do sprzedaży.

- Sugeruje pani klientom podwyższanie cen od nowego roku?

- Nigdy nie sugeruję, aby cena

była sztucznie zawyżana. Warto, aby była przemysłana i wyważona. Bierzemy pod uwagę wszystkie atuty danej nieruchomości i staramy się obronić cenę.

- W naszym regionie wzrost cen będzie niższy niż w pozostałej części Polski?

- Rynek lokalny ma ogromny potencjał. Turystyka w Bieszczadach jest coraz bardziej popularna. Nowe inwestycje, jak wyciągi narciarskie, lodowisko, baseny, kolejka linowa w Solinie, do tego baza noclegowa w wysokim standardzie będą miały znaczny wpływ na ceny nieruchomości w regionie.

- Dziękuję za rozmowę.

Ewa Gyurkovich

Na łyżwy przy muzyce

Rozmowa z Kazimierzem Matwiejem, dyrektorem Ośrodka Sportu i Rekreacji w Ustrzykach Dolnych

- Lodowisko ma nową lokalizację. Skąd ten pomysł?
- Zdecydowaliśmy przenieść je z ulicy Kolejowej i usytuować przy ulicy Gombrowicza 49, obok krytej pływalni Ośrodka Sportu i Rekreacji. Związane to było z polepszeniem funkcjonalności obiektu lodowiska, warunków socjalnych dla klientów, lepszym dostępem do infrastruktury oraz dostępnością miejsc parkingowych. Ponadto wykorzystaliśmy możliwości techniczne przyłączenia agregatu wody lodowej do sieci energetycznej oraz wykonania lodu z pozostałej z lata wody znajdującej się w basenach zewnętrznych. Budynki zaplecza socjalno-technicznego przystosowano na wypożyczalnie łyżew, przebiegają i szatnie. Lodowisko jest teraz pod stałym nadzorem pracowników zatrudnionych na base- nie OSiR, co usprawniło jego funkcjo-

nowanie i pozwoliło wydłużyć czas otwarcia codziennie do ośmiu godzin. Ponadto utrzymywanie grubości lodu w granicach 6-7 cm pozwala na energooszczędną eksploatację.

- Czy OSiR dysponuje już kompletnym sprzętem potrzebnym do profesjonalnej obsługi lodowiska?

- Mamy niezbędny sprzęt, w tym rolbę, mały ciągnik, odśnieżarkę. Wypożyczalnia posiada nowe komplety łyżew, ostrzażkę do nich, suszarkę i lampę UV do dezynfekcji butów. Dla dzieci dostępne są zabawki do nauki jazdy na łyżwach.

- W porównaniu z poprzednią lokalizacją teren obok basenów jest dużo lepiej oświetlony.

- Dobre oświetlenie wpływa znacząco na komfort jazdy i bezpieczeństwo.

Wykonaliśmy także podesty i dojścia dla klientów. Dostęp do lodowiska jest wykonany z dwóch stron - od parkingu przy ulicy Jagiellońskiej oraz od strony ulicy Gombrowicza, przy budynku pływalni. Podczas godzin pracy lodowiska rozbrzmiewa muzyka.

- Do kiedy mieszkańcy i turyści będą mogli korzystać z obiektu?

- Lodowisko rozpoczęło działalność 1 grudnia 2021 roku, jego eksploatacja planowana jest do marca bieżącego roku. Po półtoramiesięcznej eksploatacji już widać większe zainteresowanie oraz zadowolenie klientów. Wiąże się to także z możliwością korzystania z kawiarni, basenu czy sauny. W przerwie świąteczno-noworocznej z lodowiska w Ustrzykach Dolnych korzystało dziennie średnio dwieście osób. To najwyższa fre-



FOT. ADAM BARDZIŃSKI

kwencja końcówki roku i będziemy chcieli ją powtórzyć podczas ferii zimowych.

- Dziękuję za rozmowę.

Adam Bardziński

Płyta lodowiska ma wymiary 16x33 m, otoczona jest bandami z konstrukcji stalowej z wypełnieniem z płyt PEHD o wysokości do 120 cm. Pozwala to na komfortowe, bezpieczne korzystanie ze ślizgawki. Na tafli jednocześnie może przebywać 40 osób. Lodowisko czynne jest codziennie od 12:00 do 20:00. Bilet dla dorosłych kosztuje 8 zł za godzinę jazdy. Dla dzieci i młodzieży to 6 zł, a dla grup szkolnych 5 zł za godzinę. Obowiązują ulgi w ramach Ustrzyckiej Karty Dużej Rodziny lub Karty Seniora.

Dziedzictwo kulturowe cyfrowym okiem

A może by przyjrzeć się historii naszego regionu przez... okulary do wirtualnej rzeczywistości? Tego typu nowinki techniczne plus szereg innych ciekawych projektów można oglądać w Centrum Kultury Foresterium w Zagórzcu.

„Cyfrowe oko - Innowacyjne spojrzenie na kulturę pogranicza” to mikroprojekt w ramach projektu transgranicznego. Jego celem było zachowanie polsko-słowackiego dziedzictwa kulturowego. Stworzono m.in. interaktywne stanowiska, korzystające z technologii rzeczywistości rozszerzonej (AR) oraz wirtualnej (VR), ukazujące Klasztor Karmelitów Bosych w innowacyjnym świetle. Innym rozwiązaniem jest „Cyfrowe oko”, czyli ekran w kształcie oka. Urządzenie to zmienia płaski obraz w 3D, co podwyższa i uatrakcyjniła jakość „zwykłego” zagórzkiego zabytku.

To nie jedyne przedsięwzięcie związane z ochroną dziedzictwa pogranicza, podjęte przez Centrum Kultury Foresterium i gminę Zagórz. Wcześniej domknęto także mikroprojekty: „Polsko-Słowackie podróże w czasie” oraz „Nowoczesne oblicze kultury pogranicza”, dzięki czemu Foresterium przygotowało wiele atrakcji dla odwiedzających, w tym zrekonstruowało dawny gościniec zakonny i celę mnicha. W Centrum znajduje się sala: wirtualnej rzeczywistości, ekspozycyjno-konferencyjna, ruchomych obrazów oraz projekcyjno-filmowa, a także punkt informacji turystycznej, artystyczne pracownie i pomieszczenia do promocji lokalnych produktów.

Centrum kultury ma być miejscem pielgrzymek, wycieczek, ale też zielonych szkółek, lekcji, wykładów, konferencji, rekonstrukcji historycznych, wydarzeń kulturalnych. EG



FOT. ARCHIWUM CENTRUM KULTURY FORESTERIUM

Gdy odchodzi artysta



Leon Chrapko FOT. ARCHIWUM GAZETNY KAZIMIERZ

Artysta bieszczadzki nie może odejść w zapomnienie. Zwłaszcza taki, który tworzył ponad sześćdziesiąt lat, który umiłował i chwalił te góry, tkwił w ich historii, malował je całą paletą barw, pisał o nich w poezji i prozie, a w albumie jubileuszowym pt. „Wędrówka”, wydanym w 2014 roku z okazji 50-lecia pracy twórczej, we wprowadzeniu umieścił takie słowa:

„Niezwykle trudno pisać o Bieszczadzie zupełnie obiektywnie. Tym bardziej dotyka tę ziemię, kiedy się pamięta jej otwarte blizny. W świetle płonącego horyzontu dorastało moje dzieciństwo, a później chłopięce lata... Jestem szczęśliwy, że tutaj poczęły się moje dni. Skromnie wprawdzie i siermiężnie. Czas wojny, obierzyny z ziemniaka i lebiada. Zza małego okna błękitniący horyzont połonin, dorodnych lasów i eteryczny zapach łąk. Boso po ścierni do zahutyńskiego lasu na borówki i dorodne czernice. Wątra, polana i harcerskie gawędy. A potem syfony conradowskimi opowieściami o morzu, wędrówka do grodu Neptuna. Były modlitwy i powroty w marzeniach na grań Smerka, nadszaniński przełom. Chciało się dotknąć błękitu z sokołem nad Hnatowym Berdem. Kolejne powroty. Ile ich było? Nie pomnę.”

16 grudnia 2021 roku, w wieku niespełna 85 lat, odszedł Leon Chrapko - artysta nietuzinkowy i nieprzeciętny.

Artysta poszukujący, w ciągłej drodze, często w drodze do samego siebie. Nierozliczony i niepokodzony chyba do końca z trudnymi latami dzieciństwa marzyciel. Poeta ogromnie malarski i artysta malarz na wskroś poetycki. W swym malarstwie wyjątkowy. Przemierzył w nim drogę od hiperrealizmu, poprzez abstrakcję i surrealizm, aż do postimpresjonizmu.

Wydał kilka tomików poezji, m.in. „Ta sama ziemia”, „Maluję inne łąki, lasy, światło”, „Białe notatki”, „Zofia i Dymitr”, a prozatorsko „Zapiski su-

chorzeckie”, „Tętno”, „Konik drewniany”, „Po drugiej stronie milczenia”.

Rozpoczął i zakończył swą ziemską podróż w Zagórzcu, gdzie spoczął na tamtejszym cmentarzu. A na przygotowanym przez siebie za życia nagrobku, na otwartej książce, umieścił wymowne epitafium:

„Słowem i pędzlem zaznaczyłem ślad swojego życia”.

Niech spoczywa w spokoju, a twórczość jego niech unosi się nad Bieszczadami.

Grażyna Kaznowska

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani Barbary Sałosz

wieloletniej nauczycielki i wicedyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych.

Pani Barbara Sałosz zostanie zapamiętana jako wspaniała pedagog, oddana ludziom i powierzoną jej obowiązkom, pełną empatii i szacunku wobec innych. Rodzinie i bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz wraz z pracownikami Urzędu Miejskiego oraz Radni Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych



Ustrzyki Dolne – moje miasto

HISTORIA

KRZYSZTOF POTACZAŁA

W wrześniu 1980 roku Gazeta Ustrzycka (jednodniówka wydana z okazji obchodzonych wówczas Dni Ustrzyk Dolnych) opublikowała wypracowania miejscowych siedemnastoletnich licealistów. Uczniowie swoje miasto w 2000 roku. Niektórzy wykazali się niezwykłą przewidywalnością, a nawet talentem wizjonerskim. Warto zagłębić się w lekturę, a przy okazji zaproponować obecnym uczniom LO podobne zadanie.

Całość opublikowanych w Gazecie Ustrzyckiej prac jest zbyt obszerna, dlatego gdzieś niedługo będą skróty. Zachowano oryginalną pisownię.

ANETA BOBEL

Gdy dziesięć lat temu zapytano mnie (...) jak wyobrażam sobie moje miasto w roku 1980, jako małą dziewczynka z pełnym entuzjazmem odpowiedziałam: „Będzie to wielkie, piękne i zmotoryzowane miasto”. Pamiętam, że nawet rysowałam centrum, plac główny – wyglądało to mniej więcej tak: Duże, jasne domy – „drapacze chmur”, szerokie ulice, po których mkną dziwolągi, nieco podobne do samochodów, na dachach domów lądują śmigłowce, ludzie ubrani w kombinezony, poruszają się powoli i dystyngowanie po chodnikach, wokół czystość, porządek i ład.

Tak, naprawdę tak właśnie to widziałam. Można mnie posądzić o bujną wyobraźnię, no ale miałam wówczas tylko 7 lat. Nawiasem mówiąc zapytana o rok 2000 odpowiedziałam właśnie to samo (...).

Ale oto miesiąc temu miałam okazję powrócić na kilka dni do tamtego miasta. Wjechałam na zadymione ulice, które zupełnie niczym nie różnią się od ulic innych miast. Domy jak domy – owszem, postawiono nowe, zbudowano kilka osiedli (takich jak wszędzie, dwuklatkowe czteropiętrowe „pudełka od zapatek”). Miasto rozrosło się, zasadzono trochę drzew w parku, mniej więcej tyle samo drzew wycięto, zburzono stare rudery, a na ich miejscu stanęły nowe sklepy. Pomimo tego nic się nie zmieniło. Nie znalazłam tu śladów czystych i spokojnych ulic, ludzi w kombinezonach, lśniących pojazdów, ani tym bardziej śmigłowców lądujących na dachach.

(...) Moje miasto w roku 2000? Musi być oczywiście większe. Przewiduję, że wchłonienie

w siebie okoliczne góry, a może nawet i wioski – Równię, Jasię, Brzegi Dolne (...). Niektórzy twierdzą, że cywilizacja pochłonie wszystkie lasy, ale nie zgadzam się z nimi. Uważam, że to, co z takim trudem sadzili nasi ojcowie, nie może tak po prostu zniknąć w ciągu kilku lat. Przeciwnie, ludzie zasadzą więcej drzew, więcej kwiatów – miasto musi być zielone – to nasza szansa na zneutralizowanie szkodliwych skutków motoryzacji (...).

Nasze miasto uznawane jest za niekoronowaną stolicę Bieszczad. Na razie mamy tu czyste powietrze, spokój i ciszę. Myślę, że uda nam się to utrzymać, że za 20 lat ludzie z zadymionych brudnych milionowych miast będą tu do nas przyjeżdżać w celach rekreacyjnych, jak teraz przyjeżdżają do Iwonicza Zdroju, Dusznik, Krynicy i in. Nie widzę natomiast Ustrzyk jako miasta – metropolii, bo nawet położenie (w dolinie) uniemożliwia rozwój w tym kierunku. Owszem, rozbuduje się kombinat drzewny i to prawdopodobnie na skalę europejską. Ale w drugim końcu miasta powstaną spokojne, zielone i bardzo piękne sanatoria i domy wypoczynkowe. Z pewnością rozegrają się tu nie jedne Mistrzostwa Polski. Na „Kamiennej Laworcie” i „Małym Królu” będą wyciągi, skocznie, trasy biegowe i zjazdowe, tory saneczkowe, trasy biathlonowe.

A ludzie? Jak nam będzie się żyło w takim sławnym mieście? Na szczęście nie osiągnie ono rangi Zakopanego, ale i trudno będzie znaleźć znajomą twarz wśród turystów i kuracjuszy, wśród obcych sportowców i zagranicznych gości (...). Ludzie, cóż, pozostaną tacy, jacy byli (...), codzienny rytym życia, przy większej nieco automatyzacji. Pracownicy ZPD z pewnością nie będą dojeżdżać zakurczonymi „Osinobusami”, a zbuduje się specjalnie dla nich jakąś podmiejską kolejkę. No, ale postęp techniczny wcale nie zwolni ich od obowiązku pracy. Mam nadzieję, że będą pracować solidniej i rzetelniej.

Już dziś musimy myśleć o tym, jak uchronić nasze miasto przed zatruciem powietrza, zanieczyszczeniem Strwiąża, przed samozagładą (...).

JOLANTA ORŁOWSKA

Aby snuć refleksje o przyszłości, kiedy będę miała 37 lat, należy najpierw rozważyć warunki naturalne (zasoby mineralne, krajobraz itp.), ich wykorzystanie oraz obecny rozwój miasta i okolic. Czy w ogóle zmieni się coś w świecie na większą skalę? Mało prawdopodobne. Sięgając 20 lat wstecz okazuje się, że w naszym mieście (czy nawet w kraju) nie zaszły jakieś zaskakujące zmiany (...). Za 20 lat Ustrzyki Dolne nie zmienią się prawie w ogóle (...). Powstanie kilka nowych osiedli mieszkaniowych, w niektórych wieżowcach zainstaluje się windy. Ale w stosunku do skali światowej będzie to niewiele. Dlaczego? Otóż dlatego, że dla pędzącego i nerwowego

społeczeństwa będzie to nadal miejscowość wypoczynkowa (...). Będzie tu więc bardzo dużo zieleni na ulicach, parków, ogrodów (...).

W najbliższym dwudziestolecu powstaną wiele domków jednorodzinnych dla wczasowiczów oraz kompleksów hotelowych i wczasowych dla ludzi pracy z całego kraju. Przemysł właściwie nie ma tutaj podstaw do rozwoju. Jedyna szansa w tym względzie będzie kombinat drzewny w Ustianowej, który oczywiście rozbuduje się (m.in. fabryka mebli). Spowoduje to przyłączenie wsi Ustianowa do Ustrzyk Dolnych jako ich dzielnicy (...). Być może, że rozwinie się przemysł petrochemiczny. Dynamiczny rozwój będzie spowodowany tym, że na terenie Bieszczadów odkryje się ogromne złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Zakłady przerobcze nie będą się znajdowały w samych Ustrzykach, lecz w ich okolicy (...). Powstaną tu szklane domy, dla których głównym surowcem budowlanym będzie (jak sama nazwa wskazuje) szkło i aluminium (...).

Zaobserwujemy również zmiany w handlu. Sklepy spożywcze zaopatrzone będą znacznie lepiej niż dzisiaj, ale także winny sposób: nie będzie się kupowało towarów „na wagę”. Wszystkie produkty będą paczkowane w ładne, estetyczne opakowania plastikowe (nigdy w papierowej!) (...). Standard życia poprawi się. Mieszkania będą umeblowane w stylu zachodnim, japońskim, względnie na ludowo (...). Każda rodzina będzie miała samochód osobowy (czasem dwa) o napędzie elektrycznym. Samochody spalinyowe będą muzealnymi eksponatami i staną się rzadkością na naszych drogach. Liczba mieszkańców zwiększy się też około 4 razy.

Rozbudowana będzie komunikacja miejska z liniami tramwajowymi. Wycofane zostaną z użytku parowozy, a na ich miejsce wejdzie kolej elektryczna. Powstaną nowe kina, teatr, kluby dla młodzieży, kawiarnie i cocktailbary (...).

LESZEK NAWRACAJ

(...) Nie jest to moje rodzinne miasto, ale bardzo je polubiłem (...). Obecnie Ustrzyki to małe miasteczko, dla niektórych centrum i miejsce wypadowe w Bieszczady, dla innych mała miejscowość wypoczynkowa. Miasto liczy obecnie około 7 tys. ludzi. Przed władzami stoi trudne zadanie, które polega na tym, że muszą one podnosić stopę życiową mieszkańców, ulepszać i ułatwiać ich codzienny trud. Handel i usługi nie są najlepiej rozwinięte, ale jak na tutejsze warunki... można wytrzymać.

Brakuje Domu Kultury – to chyba stwierdzi każdy. W Ustrzykach Dom Kultury jest bardzo potrzebny i powinien niedługo powstać. Mogłaby się w nim mieścić klubokawiarnia, biblioteka (obecna już pęka w szwach), różne kółka zainteresowań (np. kółka tańca, modelarskie, teatralne itp.).

Jest trochę zakładów pracy, lecz mogłyby powstać nowe, które dałyby zatrudnienie mieszkańcom naszego terenu. W przyszłości, mimo iż to wymaga ogromnych kosztów i nakładów, na pewno dążyć się będzie do tego, aby Ustrzyki zyskały sobie rozgłos cichego, uroczego miasteczka, a ludziom żeby się żyło coraz lepiej i wygodniej.

Tu w Bieszczadach mógłby się rozwinąć sport zimowy, bowiem znajdują się tu bardzo dogodne warunki, trzeba tylko wysiłku i nakładów finansowych, aby Ustrzyki stały się drugą stolicą



Rok 1980. Panorama Ustrzyk Dolnych
FOT. JERZY LINDER/FOTOBABA.PL

moje sny

sportów zimowych na miarę Zakopanego. Za 20 lat mogą być organizowane w Ustrzykach jakieś igrzyska czy zawody sportowe na skalę krajową czy europejską lub nawet światową, które ściągają do nas masę zawodników, dziennikarzy i turystów. Obecnie Ustrzyki są ośrodkiem kształcenia pod kątem sportowym, więc może kiedyś wyjdą stąd nowe gwiazdy sportu.

W roku 2000 obraz Ustrzyk może tak wyglądać: hotele, piękny, nowoczesny dworzec, studio telewizyjne czy duży ośrodek transmisyjny, restauracje, kawiarnie, a wszystko tonie w zieleni. Naokoło wyciągi, skocznie, trasy narciarskie i tory saneczkowe (...). W roku 2000 w dobie cywilizacji Ustrzyki uczynią dalszy postęp we wszystkich dziedzinach.

ANNA POSTOŁOWSKA

Lekki wstrząs autobusu obudził mnie. Stoimy przed zamkniętym przejazdem kolejowym. Budynek obok taki sam jak przed dwudziestu laty – nieduży, skromny, ale czysty i otoczony kwitnącymi krzewami i kwiatami. Po chwili przejeżdża sycząca i buchająca parą ciuchcia, za nią sznur lekkich zielonych wagoników. Widok to dziś już rzadki, autobus posuwa się po gładkiej, szerokiej szosie. Na przydrożnej tablicy informacyjnej napis: Ustrzyki Dolne 2 km – to już tu! Granica miasta przesunęła się o całe 2 km. Po prawej stronie wąskie uliczki dla rowerzystów oddzielone od szosy trawnikami i chodnikami, dalej pas zieleni: tople i kwitnące krzewy. Dużych i brzydkich obiektów Kombinatu Drzewnego wcale prawie nie widać. Po lewej, na łagodnym zboczu – jednorodzinne domki, całe w zieleni i kwiatkach. Uderza mnie

rozmaitość i lekkość. Nie są też podobne do tych, które budowano przed kilkunastu laty – ciężkich, masywnych z płaskimi dachami.

Autobus mija przystanek Ustrzyki – Ustianowa, przy którym stoi czerwony MKS. Zbliżamy się już do zakrętu, za chwilę pomiędzy zboczami ukaże się panorama mojego miasta. Ogarnia mnie lekkie podniecenie, nawet niepokój. Co tam się zmieniło? Za chwilę otrzymam odpowiedź na to pytanie. Autobus mija właśnie dawny przystanek; dziś stoi tu pod dachem kilka czystych, wygodnych ławek, dookoła duże donice z nasturcjami pnącymi się po ażurowych ścianach. W głębi zamiast starych, brzydkich ruder – nowoczesny pawilon handlowy, obsługujący mieszkańców placu Chopina i podmiejskie dawniej osiedla. Obok ładny zgrubny budynek z napisem „Kino”, z boku nieduża kawiarenka z tarasem.

(...) W parku świeżo wysypane żwirne drożki i kolorowe klomby. Pomiedzy drzewami obok Biblioteki widać jakiś nowy budynek, dalej rozległy plac z zieleniakami, dobrze chyba zaopatrzonymi, bo ruch tam duży (...). Kolorowe wystawy. Nagle dopiero teraz dostrzegam, że na chodnikach obok jest bardzo dużo ludzi, większość się spieszy, ale są też tacy, którzy wyszli tu po to, aby spotkać kogoś znajomego, zobaczyć co nowego w kinach, kogoś gościć Dom Kultury. Jakiś chłopak kupił dziewczynie kwiaty u jednej z kwiatciarek. Tam znów schodzi ze schodków lodziarni grupa młodzieży i kieruje się do Liceum.

Autobus dojeżdża do dworca i wreszcie staje na jednym z obszernych stanowisk. Wsiadam, kierowca podaje mi torbę z bagażnika. Jestem na miejscu, ale nie bardzo wiem, jak wy dostać się z tego

tłumu turystów. Na szczęście przychodzi mi z pomocą tabliczka z napisem „Wyjście do miasta” (...). Idąc obok mnie grupa uczniów rozmawia o sportowych przeżyciach na krytym basenie, sztucznym lodowisku i sztucznym torze narciarskim.

Docieram nareszcie do postoju taksówek. Uprzejmy kierowca bierze mi z rąk bagaż, otwiera drzwi samochodu i jedziemy już na jedną z najstarszych ulic – ale jakże inną – do mojego domu.

TOMASZ BIGAJ

(...) Samo miasto rozrośnie się i rozbuduje, harmonijnie wkomponowane w krajobraz okolicznych gór. Centrum Ustrzyk stanowić będzie sieć nowoczesnych sklepów i spółdzielni usługowych. Architektura wszystkich tych budynków będzie udanym połączeniem nowoczesności w wydaniu XXI-wiecznym z drewnianym ludowym budownictwem (...). Ulice i chodniki będą szerokie (...). W centrum nie zabraknie ośrodków kultury takich jak: kina, biblioteki, teatr, muzea. Osiedla mieszkaniowe położone będą nieco dalej, w większości na terenach obecnego Strwiążka, Jasienia, Brzegów i części Ustianowej (...). Krańce Ustrzyk łączyć będzie komunikacja, złożona głównie z szybkiego poduszki i starych nieco wolniejszych autobusów lub mikrobusów. Ze światem będą Ustrzyki połączone unowocześnioną linią kolejową, poduszkowcami i specjalnymi samolotami pionowego startu. Lotnisko, które nie musi w tym przypadku być bardzo duże, będzie umiejscowione za obecnym Jasieniem (...).

Miasto nasze stanie się centrum sportów zimowych (...). Zabudowanie takiego miasta nie będzie łatwe. Już dziś widać z iloma problemami będą borykać się budowniczowie. Choćby sprawa Strwiąża, wiecznie cuchnącego, lub wielu starych chatup znajdujących się prawie w centrum szpecąc wygląd miasta. Albo na przykład park Pod Dębami, który obecnie zamieniony jest na wysypisko śmieci. Ale mam nadzieję, że mądrze kierując zlikwiduje się te braki i nasze miasto, miasto przyszłości, techniki i fantazji

będzie naprawdę jednym z najpiękniejszych miast w Polsce, a może i w Europie.

LESŁAW WARZOCZA

Jest rok 2000. Przyjechałem do Ustrzyk po blisko 20-letnim pobycie za granicą (...). Jestem zaskoczony i oszołomiony zmianami jakie zaszły w Ustrzykach (...). Zobaczyłem dworzec autobusowy i kolejowy – piękne, przestronne hale z ogromnymi szymbami, restauracje, po 10 kas na każdym dworcu.

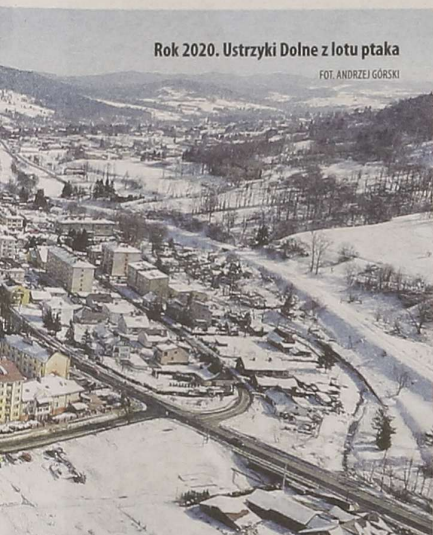
Następną niespodzianką są dla mnie nowe bloki na ulicy Dworcowej (...). Idę zobaczyć mój dawny dom na ulicy Fabrycznej, przechodzę więc wiaduktem nad torami i znowu staję zdziwiony; po obu stronach ulicy cztery wspaniałe kryte baseny i inne urządzenia sportowe. Dochodzę wreszcie do miejsca, gdzie stał mój dom. Na jego miejscu stoi blok, a obok rozciąga się park z pięknymi drzewami.

(...) Udaję się do centrum. Tu spotykam się z kolejnymi zmianami: na skrzyżowaniach sygnalizacja świetlna, przejścia podziemne dla pieszych. Na ulicach ogromny ruch. Jeżdżą niezliczone ilości samochodów (nie spotyka się furmanek ani ciągników). Z centrum miasta udaje się w kierunku miejscowości Brzegi Dolne. Ku mojemu zdziwieniu nie ma już tej wioski, ale rozciąga się tutaj miasto ze wspaniałymi osiedłami (...), ukończono budowę szpitala, zbudowano park dla chorych (...). Z niepokojem muszę jednak stwierdzić, że pogorszyło się powietrze w Ustrzykach; nie jest już tak przyjemnie i czysto jak dawniej (...). Zmniejszyła się również ilość drzew w lasach i to w znacznym stopniu. Przyczyną tego jest niewątpliwie pracujący na pełnych obrotach Zakład Przemysłu Drzewnego, jednakże mimo tego, właśnie dzięki kombinatowi Ustrzyki urosły do miasta czterdziestotysięcznego (...). Oszołomiony wielkimi zmianami wyjeżdżam z powrotem do pracy.

Tytuł, wprowadzenie, śródytytuł i skróty pochodzą od redakcji.

Rok 2020. Ustrzyki Dolne z lotu ptaka

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



REPORTAŻ

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Gdyby nie przypadek, mały niedźwiedź brunatny zapewne nie przeżyłby kilku kolejnych godzin. – Zabiłyby go wilki, bo szły za nim trop w trop – mówi Janusz Polityński z Nadleśnictwa Ustrzky Dolne.

W styczniowe mroźne przedpołudnie leśnik objeżdżał swój rewir w rejonie Teleśnicy Oszwarowej. Niedźwiedzie od dawna mają w pobliskich lasach swoje mateczniki, a leśnicy i przyrodnicy mogą dyskretnie podglądać ich życie za pomocą fotopułapek. Kiedy zwierzę przechodzi w pobliżu lub zatrzymuje się, by żerować, automatyczny aparat robi zdjęcie. Na tyle cicho, że ani niedźwiedź, ani żaden inny gatunek nie jest przez to niepokojony. Potem takie fotki trafiają do bazy nadleśnictwa i są wykorzystywane między innymi do projektów edukacyjnych.

Ale las nie jest naszpikowany fotopułapkami, dlatego na co dzień nie zawsze wiadomo, którymi ścieżkami poruszają się zwierzęta. Zima daje jednak pewne możliwości – świeże ślady widoczne są na śniegu i mogą dostarczać wielu informacji.

Uszkodzone tylne łapy

Tak było 10 stycznia, gdy Janusz Polityński zauważył na leśnym dukcie trop niedźwiedzia i zaraz po nim trop wilków. Po chwili dostrzegł na białej powierzchni krople krwi; zrozumiał, iż sprawa jest poważna.

– Poszedłem po śladach zwierząt i niebawem w oddali zauważyłem małego niedźwiadka – opowiada leśniczy. – Szedł dość nieopornie, powoli, jakby się męczył. Zachowałem bezpieczną odległość, ponieważ nie miałem pewności, czy w pobliżu nie ma niedźwiedzicy. Wyciągnąłem telefon komórkowy i zacząłem nagrywać.

Niedźwiadek był wyraźnie osłabiony i wychudzony, nie mógł wydrapać się nawet na niską skarpcę. Ilekroć próbował na nią wejść, po kilku ruchach zsuwał się w dół, na brzeg przepływającego obok potoku. – Wtedy dostrzegłem, że ma uszkodzone tylne łapy – relacjonuje pan Janusz. – Wyglądało to tak, jakby cierpiał na paraliż lub niedowład. Nie mogłem też wykluczyć, że został poraniony przez wilki. Kiedy tylko wyczuły, że „misiek” jest słaby i nie może uciekać, podążyły za nim. Akurat zjawiłem się w tym samym miejscu i czasie, więc kiedy mnie zwęszyły – odbiły w głębszy las.

Niedaleko od domów

Leśnik wiedział, że w lasach nad Teleśnicą bytuje niedźwiedzia rodzina – matka z dwójką urodzonych zeszłej zimy podrostków. Ale z monitoringu wynikało, że jeden z maluchów jest słabszy i nie zawsze daje sobie radę w takim stopniu, jak drugi. Być może już urodził się z wadą neurologiczną, a być może uszkodził tylne łapy podczas jakiejś przeprawy lub zabawy. Niedźwiadki często baraszkują, niby małe dzieci, i tak samo narażają się na różne niebezpieczeństwa.

– Nabrałem przekonania, że jeśli ten niedźwiadek zostanie bez opieki, jego życie wkrótce się zakończy – mówi Polityński. – Po szybkiej konsultacji z moim przełożonym oraz pracownikami Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, podjęto decyzję o odłowieniu zwierzęcia i przewiezieniu go do kliniki weterynaryjnej. To była szansa na ratunek. Gdyby nie dopadły go wilki, mogły zaatakować psy. Niedźwiadek znajdował się niespełna sto metrów od większych gospodarstw.

Leśnik pilnował z oddali słabnącego niedźwiadka, a z Ustrzyk Dolnych i Przemyśla pędziła



Niedźwiadek podczas badań w klinice weterynaryjnej w Przemyśle. FOT. ARCHIWUM ORZCH W PRZEMYŚLU (2)

Niedźwiedź brunatny (*Ursus arctos*) – dorosły osobnik osiąga w polskich warunkach wagę nawet do 400 kg. Najchętniej żywi się owocami, grzybami, orzechami, pędami roślin, owadami, ślimakami. Łowi niekiedy ryby, poluje na małe i większe ssaki, w razie potrzeby nie gardzi padliną. Kiedy w lesie brakuje pożywienia, szuka go wśród zwierząt gospodarskich (owce, bydło), nierzadko zakrada się też do pasiek. Zimą spędza w zacisznym miejscu, tzw. gawrze, gdzie zapada w letarg. Jeśli zima nie jest mocno śnieżna i mroźna – nie zasypia. Zazwyczaj w styczniu samica rodzi od 1 do 3 młodych. W Polsce niedźwiedź jest pod ścisłą ochroną.



NIEDŹWIEDŹ
oddany naturze
czy skazany na klatkę?

ekipa weterynarzy. Odłowienie dzikiego zwierza, nawet małego, nie jest łatwe; potrzeba szczególnej ostrożności, spokoju i cierpliwości; potrzeba też nieprzeciętnych umiejętności, by podczas odławiania danego osobnika nie zadać mu bólu i nie wywołać nadmiernego stresu. Udało się, zaraz potem został umieszczony w specjalnej klatce i przewieziony do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu.

Zarażony anaplasmą

- Zbadaliśmy go, zaopatrzyliśmy w leki i pożywienie – informują lekarze weterynarii. - Zdjęcia rentgenowskie i bardziej szczegółowe badania dały odpowiedź na pytanie, z jakich powodów zwierzątko nie było w pełni sił. Dlaczego nie mógł sprawnie się poruszać, a tym samym w dostateczny sposób zdobywać pożywienie.

Lekarz weterynarii Radosław Fedaczyński: - Niedźwiadek cierpi na anaplasmę, groźną chorobę, ale na szczęście uleczalną dzięki dostępnym antybiotykom.

W przemyskim ośrodku niedźwiadek otrzymał imię. Młody samiec nazywa się Ada i ma około dwunastu miesięcy. Czy wróci do naturalnego środowiska? - Tego jeszcze nie wiemy, jednak postarano się zrobić wszystko, aby do tego doszło – mówią w ORZCh w Przemyślu.

To czwarty niedźwiedź leczony w tej placówce w ostatnich latach. Wcześniej trafiła tu między innymi słynna Cisna, znaleziona przy drodze przez leśników z... Cisnej. Dzisiaj to już potężny niedźwiedź, żyjący jednak w warunkach zamkniętych w jednym z ogrodów zoologicznych.

Szacunek do praw natury

Jest pytanie o to, dlaczego maluch spod Teleśnicy został w lesie sam? Zdaniem leśników matka mogła go odrzucić jako chorego, bo nie nadążał za nią i rodzeństwem, ale mógł też odłączyć się przypadkiem, a samica już po niego nie wróciła. To jednak tylko dywagacje, pewności nie będzie już nigdy.

Wkrótce po opublikowaniu informacji o odłowionym niedźwiadku, w mediach społecznościowych rozpętała się dyskusja o sensie takiego działania. Część przyrodników uznała, że tego typu akcja nie była konieczna, a kontakt z ludźmi tylko zaszkodził dzikiemu zwierzęciu.

„Poradziłyby sobie. Najpewniej jego matka cały czas była w pobliżu i zapewne wróciłaby po malca, gdyby nie ingerencja ludzi”.

„Trzeba szanować prawa natury, w tym przypadku ich nie uszanowano”.

Głos zabrał też Mateusz Matysiak, leśnik, przyrodnik i znany fotograf dzikiej fauny. Na swoim profilu facebookowym pisze m.in.: „Z ekologicznego punktu widzenia, bez względu na jego zły stan [niedźwiedzia], trudne okoliczności i dobre serce znalazcy, powinien zostać w lesie i przysłużyć się naturze. To część obiegu przyrody w ramach znanej wszystkim z lekcji biologii piramidy ekologicznej. Nie będę przy tym wdawał się w rozważania na temat naszego miejsca jako gatunku w środowisku, bo przecież dawno z tego naturalnego obiegu się wykluczaliśmy, nie chcąc w nim brać udziału, a z drugiej strony siedzimy w nim po uszy, starając się zdobywać wszechodziałanie na naturę i utrwalając błędne przekonanie o naszej potędze”.

Czeka go życie w niewoli?

Czy możliwy jest pełny powrót niedźwiadka do natury po wyzdrowieniu?

Matysiak tłumaczy: „Uważam, że szansa jest niewielka, zwłaszcza że stan malucha wygląda na zbyt poważny, żeby udało się przywrócić go naturze w ciągu paru dni. W tej sytuacji bardzo prawdopodobne, że niedźwiadek zaakceptuje ludzi, a wówczas powrót nie będzie już możliwy, nawet jeżeli taki zrehabilitowany „misiak” zostanie wypuszczony w miejsce odłowienia. Ale jeżeli jakimś cudem po takim wypuszczeniu da sobie radę i przeżyje, to w końcu przecież

bardzo urośnie. A gdy tak urośnie i będzie zbyt dobrze kojarzył ludzi, pamiętając ich jako swoich zbawicieli, może zbyt ufnie zbliżać się do nas i domagać regularnej „pomocy”, wywołując u większości z nas strach i panikę, powodując (...) realne zagrożenie. Wtedy natychmiast pojawia się ogromny problem, adekwatny do wielkości i siły niedźwiedzia, który „w najlepszym razie” skończy się np. jego ponownym odłowieniem, a koniec końców uwięzieniem zwierzątko na zawsze (...) w ciasnej klatce lub zbyt małym wybiegu. W taki sposób nie przysłuży się jakiegokolwiek edukacji czy innej, wyższej sprawie. Będzie obrazem nędzy i rozpacz, swojej i naszej. Polskie ogrody zoologiczne są po prostu zbyt małe i zbyt biedne, żeby zapewnić takiemu wielkiemu mocarzowi godne warunki jakkolwiek zbliżone do półnaturalnych.

Niedźwiadek był wyraźnie osłabiony i wychudzony, nie mógł wydrapać się nawet na niską skarpę. Niekroć próbował na nią wejść, po kilku ruchach zsuwał się w dół, na brzeg przepływającego obok potoku

Pomoc czy „pomoc”

Przyrodnik zadaje sobie i innym pytanie: czy leśnicy postąpili dobrze, czy źle, zabierając niedźwiadka? I sam odpowiada:

„Jako ludzie widzący przewracającego się, wycieńczonego, zmordowanego malucha wykazali się naturalnym współczuciem i chwałęną empatią. Odruchowo zdecydowali się na interwencję i doraźną pomoc. To dla większości ludzi oczywiste. Jednak w przypadku inteligentnych ssaków, takich jak niedźwiedzie, taka odludzka „pomoc” (...) zamiast intuicyjnym zbawieniem może okazać się niezamierzonym dramatem zwierzątko. Sam pomagałem w różnych sytuacjach dzikim zwierzętom, ratowałem przed śmiertelnym głodem puszczyki uralskie w zimę stulecia, kombinowałem jak najlepiej pomóc zabiedzionemu rysiowi, który „zamieszkał” w kurniku jednej z bieszczadzkich wsi, i jak przy tym pomóc tym dobrym ludziom, którzy go niechcący „ugościli”, pozwalając biedakowi objadać się wypieszczonym przez nich inwentarzem (...).

Jednakże (...) niedźwiedź to nie jest ten myszołów (...), który po „szybkim” odkarmieniu czy zrośnięciu uszkodzonego skrzydła wróci do natury bez odludzkich konsekwencji. W sytuacji takiej, jak z tym staniącym się na nogach bezradnym niedźwiadkiem, musimy - choć to przecież nieludzkie i wydaje się potworne - nauczyć się akceptować przyrodę w jej naturalnym, autentycznym zapotrzebowaniu i drapieżnej postaci wobec codziennych dzikich zależności. Bo na nich to właśnie opierają się wszelkie prawa i mechanizmy kształtujące procesy ekologiczne, warunkujące nieprzerwane trwanie populacji i życie poszczególnych osobników.

Mniejsze zło

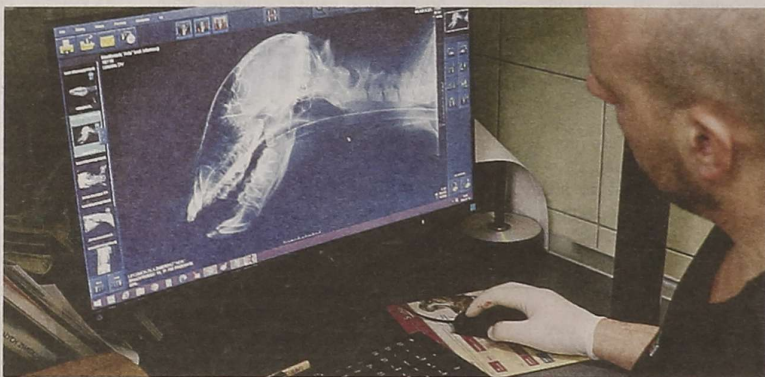
Na głosy krytyczne wobec akcji odławiania niedźwiadka zareagował Maciej Szpiech, szef Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne: „Nie było to wybranie niedźwiedzia z lasu. Był on wytopiony około 50-80 m od domów. Przy dość zwartej zabudowie, w odległości około 100 metrów od drogi powiatowej. Gdyby to zdarzenie miało miejsce



Niedźwiadek tuż po odłowieniu w okolicach Teleśnicy Oszwarowej. FOT. ARCHIWUM NADLEŚNICTWA USTRZYKI DOLNE



W tym rejonie odłowiono niedźwiadka. FOT. ARCHIWUM NADLEŚNICTWA USTRZYKI DOLNE



Lekarz weterynarii Radosław Fedaczyński podczas oględzin zdjęcia komputerowego czaszki niedźwiedzia

FOT. ARCHIWUM ORZCH W PRZEMYŚLU

„głęboko” w lesie, postępowanie byłoby inne. Choć początek byłby taki sam - czyli rozmowa z tymi, którzy w Polsce odpowiadają za ochronę przyrody - Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska. Czy lepsze było pozostawienie tego niedźwiedzia na powolne skonanie na oczach mieszkańców? Wydaje mi się, że mogłoby to potraktować jako beznadziejne okrucieństwo. Mieszkańcy tej miejscowości, choć kilkoro z nich miało spotkania z niedźwiedziem (czasem bolesne), odnoszą się do niedźwiedzi z dużym szacunkiem, a nawet (...) sympatią. Gdyby choć matka wtedy była w pobliżu. A wtedy nie było żadnych świeżych tropów dorosłego niedźwiedzia.

Znam i widziałem wielokrotnie prawa natury. Taka jest natura - czasem brutalna, kierowana instynktami - ale przy głębszym poznaniu piękna i uczciwa. Natomiast w trakcie podejmowania decyzji musiałem wybrać pomiędzy mniejszym lub większym złem. W mojej ocenie wybrałem mniejsze zło.



Tak wyglądają łapy niedźwiadka. FOT. ARCHIWUM ORZCH W PRZEMYŚLU

OPINIE

WIESŁAW STEBNICKI

Szczyt klimatyczny w Glasgow na krótko wzbudził zainteresowanie także wśród zwykłych obywateli wielu państw świata. Na krótko, bo większość uważa, że nie ma żadnego wpływu na niekorzystne zmiany klimatyczne i że do tych zmian się nie przykłada. Gdy jednak przyjrzyć się tej kwestii bliżej, okaże się, że jest inaczej.

Ogrody - tak było niedawno

Pod koniec lat siedemdziesiątych mój ojciec kupił domek na przedmieściu, usytuowany na kilkunastoarowej działce. Rosło w nim kilka drzew owocowych - jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie. Rosły także krzewy - porzeczki, agrest, aronia, maliny. Oprócz tego były nawet szparagi.

Ojciec, chłopek z wsi, hodował króliki, kury. By je karmić, kosił starą metalową kosą potrzebną mu ilość trawy. Na grządkach sadził praktycznie wszystkie najpopularniejsze warzywa. Prawdę mówiąc byliśmy wtedy, jeśli chodzi o warzywa i owoce, samowystarczalni. Działka, wyjście do pracy i z powrotem dawały wystarczającą dawkę ruchu. Nie były potrzebne wieczorne spacerki z kijkami. W ogrodzie żyły w symbiozie z nami zaskrońce, żmije. Jeże sam karmiłem z ręki makaronem. Po drzewach skakały wiewiórki.

Ogrody - tak jest obecnie

W połowie lat osiemdziesiątych w ciszę przedmieść wkroczył warkot kosiarek do trawy, zaś nieco później przeszywały uszy jazgot spalinywych wykaszarek. Polacy przywozili je z Niemiec, gdzie zaczęli gremialnie pracować. Nieco później hałas kosiarkowy zaczynał się w piątkowe popołudnie i trwał do późnych godzin w sobotę. Po to, by porozmawiać, obejrzeć telewizję, posłuchać radia trzeba było szczerze zamykać okna, drzwi; siedzenie na balkonie stało się katorgą.

Jak przeczytałem, owe kosiarki zużywają na świecie dziesiątki milionów litrów paliwa, że o smrodzie spalin nie wspomnę. W końcu przyszła pora na totalne wycinanie drzew i krzewów owocowych. Synonimem ogrodowej kultury stały się rachityczne, często pełzające krzewy, oraz małe tuje. Ważne, żeby rośliny nie przekroczyły metra wysokości. „Kulturalny” człowiek nie ma prawa stąpać po trawie - nawet tej wykoszanej do wysokości trzech milimetrów. Dlatego też ogrody przecinają betonowe lub kostkowe ścieżki. Dawniej woda zryniała w czasie opadów spływała prosto do ogrodów, podlewając je i zasilając wody gruntowe. Teraz rurami kanalizacyjnymi spływa prosto do deszczowych kolektorów, a stąd do morza.

Współczesny człowiek brzydzi się wody w ogrodzie. Typowe dla minionych lat wylegiwanie się na słońcu na rozłożonym na trawie kocu nie wchodzi w grę. Dziś przesiaduje się na leżaku ustawionym na podłożu



Koszenie trawników trwa od wiosny do jesieni, każdego dnia, przy niemal każdym domu i na każdym osiedlu. FOT. PIXABY

Z ekologią (nie) na ty?

z betonowej kostki, przysłoniętym płóciennym zadaszeniem. Słońce szkodzi, od witaminy D-3 są apteki.

Ci ogrodnicy nuworysze nie dostrzegają już tego, że świat powoli zmierza w drugą stronę. Ogrody zdobyła tzw. „kwietne łaki”, których nikt nie wykasza. Co więcej, nawet w centrach dużych miast na każdym skrawku wolnej powierzchni tworzy się takie leśne zagajniki z różnorodnych drzew liściastych.

No cóż, znam ciche opinie sąsiadów o moim grodzie i o mnie: leń, brudas to te najdelikatniejsze. Mam to w przysłowiowej d... Nie koszę trawy, zbieram kilogramy porzeczki i agrestu, samych jabłek zebrałem w tym roku ponad dwieście kilogramów; jabłek, które nie widziały grama nawozów czy opryszków.

Komunikacja - tak było dawniej

Po godzinie 15:00 ustrzycki dworzec kolejowy był pełen ludzi powracających z pracy, podobnie było na pobliskim dworcu autobusowym. Pociągiem, autobusem można było dotrzeć do każdej miejscowości w powiecie. Na dodatek pociąg stał się jedną z największych atrakcji turystycznych. Dlaczego? Ano dlatego, co warto przypomnieć młodszym czytelnikom, że na odcinku z Ustrzyk Dolnych do Przemyśla 80 procent trasy wiodło przez - radziecką wtedy - Ukrainę. Nie można było tam wysiąść, otworzyć okna, ale podróżni mogli zobaczyć, jak żyją tamtejsi ludzie. Mijało się dwa miasteczka - znany z wojaka Szwajka Chyrow oraz Dobromil. Dziś to żadna atrakcja, każdy posiadacz paszportu może się tam wybrać, ale przez kilka dekad PRL-u ludzie z najdalszych stron Polski ciągnęli do nas tylko po to, by przejechać się tym międzynarodowym składem.

Autobusem z mojego miasteczka można było bezpośrednio dotrzeć do Lublina, Warszawy, Krakowa, Katowic, Zakopanego. Do Rzeszowa kursowało około dziesięciu autobusów dziennie, do najbliższych sąsiednich miast kilkanaście. Nie muszę dodawać, że kursy pociągów, autobusów

ustawione były pod rozpoczęcie i zakończenie godzin pracy z tej nauki w szkołach.

Komunikacja - tak jest teraz

Pociąg od kilkunastu lat nie kursuje w ogóle. Zlikwidowano też kolejowe połączenie z Chyrowem. Szynobus jedzie tą trasą na kilka miesięcy przed wyborami. Pracownicy kolei łączą stalowymi prętami żebrowanymi szyny, które z powodu przegniłych podkładów po prostu rozłazły się na boki.

Oczywiście przed wyborami padają sakramentalne słowa o ponownym uruchomieniu kursów pociągów. O obietnicach tych zapomina się już w powyborczych poniedziałkach. Autobusy dzięki dotacjom kursują, ale do większości miejscowości raz dziennie. Jeśli ktoś w mieście załatwi swoje sprawy w godzinę, musi czekać kilka kolejnych godzin na powrót. Czytelne niegdyś dworcowe tablice zamienią

się w dziesiątki tabliczek i naklejańskich na nich kartek, w czym trudno się połapać.

Rozwiązaniem jest własny samochód. Niech jakikolwiek ekolog powie, co jest korzystniejsze dla powietrza: kilkadziesiąt osób w autobusie, czy kilkadziesiąt samochodów z jedną osobą wewnątrz. Polak jest głodny auta, którym jeszcze nie tak dawno nie mógł się cieszyć. Przed domami stoi po kilka samochodów. Mój znajomy ma do pracy około pięćset metrów. Nie idzie do niej pieszo, ale jedzie, bo ma auto. Pod urzędem, firmą ludzie jemu podobni szukają miejsca do parkowania nieraz i przez kilkanaście minut. Mojemu znajomemu często zdarza się parkować blisko kilometr od miejsca zatrudnienia, ale mimo tego pójdzie do pracy na nogach to dyshonor.

Lasy - tak było kiedyś

Lubię las. Spędzam w nim każdą wolną

chwilę i to już od dzieciństwa. Spacer po lesie był jedną z moich większych przyjemności. Czyste poszycie, grzyby widoczne już z kilkunastu metrów, poziomki, czernice, jagody. Słowem, samo zdrowie. Rzecz jasna sporo zwierzę, płazów, gadów. Mój pradziadek, który był leśniczym, wystawiał ludziom asygnyaty na tzw. leśny odpad. Tym samym za niewielkie pieniądze ludzie mieli opał, a las był czysty.

Lasy - tak jest dzisiaj

Spacerowanie po lesie zamieniło się w pokonywanie drzewnych barykad, brnięcie w stosach pozostawionych po zrzębie gałęzi. Gdyby ktoś chciał je wykorzystać do palenia, niechybnie zostanie złapany, bo las jest pełen kamer. Jakiś naukowiec wymyślił, że taki „bajzel” w lesie to znakomity sposób na rozmnażanie się drobnej zwierzyny. Ot, każda niegospodarność znajdzie swoje wytłumaczenie. Takiej masakry w lasach, jaka jest prowadzona w tej chwili, wcześniej nie widziałem.

Rząd zastanawia się jak uszczelnić granicę z Białorusią, a przecież wystarczy powierzyć to Lasom Państwowym. Gwarantuję, że przez zapory zostawiane w lesie nikt nie przebrnie. Nie mam pojęcia, po co tnie się drzewo na tzw. metrówki, jeśli później z lasu się ich nie wywozi. Śmiało mogę powiedzieć, że największym wrogiem lasu są Lasy Państwowe.

Piszę to wszystko po to, by uzmysłowić czytelnikom, że nie tylko duże zakłady przemysłowe, elektrownie prowadzą do niekorzystnych zmian klimatycznych. Każdy z nas poprzez swoje przyzwyczajenia, wygodę, modę dokłada się do tego w mniejszym lub większym stopniu. Nie pomagają ekologom także kretyńskie spoty w telewizji, takie jak ten o podkoszulkach, do których produkcji, jak mówi córce tato, zużywa się 2,5 tysiąca litrów wody. Gdyby tak było, nie mielibyśmy już ani jezior, ani mórz, ani oceanów, bo wodę z nich wypłuby tylko jedna firma tekstylna w Chinach.

KINO ORZEŁ
21 | 22 | 23 stycznia
19:00 | bilet: 18zł

POWRÓT DO
TAMTYCH DNI

www.ustrzyckidomkultury.pl

www.ustrzyckidomkultury.pl

MISIEK
— EKIPA —
NA WAKACJACH

KINO ORZEŁ
28 | 29 | 30 stycznia
17:00 | bilet: 18zł

KINO ORZEŁ

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY CZARNA
o przystąpieniu do sporządzaniaZMIANY STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY CZARNA
MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „CHREWT 1/2021”

Na podstawie art. 11 pkt 1 i art. 11a oraz art. 17 pkt 1 i art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2021r. poz.741 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 2373).

zawiadamiam

o podjęciu przez RADĘ GMINY CZARNA

UCHWAŁY NR XXIX/267/2021 z dnia 25 listopada 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia ZMIANY STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY CZARNA

Przedmiotem Zmiany Studium jest wskazanie terenów rozwoju turystyki w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do ww. uchwały

UCHWAŁY NR XXIX/268/2021 z dnia 25 listopada 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia
MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „CHREWT 1/2021”

Przedmiotem planu jest wyznaczenie terenów pod rozwój turystyki, wypoczynku i rekreacji w ramach Bieszczadzkiego Centrum Wypoczynkowo-Biznesowego Hotel Collis oraz Parku Ochrony Bieszczadzkiej Fauny w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do ww. uchwały

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do Zmiany Studium i MPZP „CHREWT 1/2021”.

Wnioski można wnieść w formie papierowej i kierować na adres Urzędu Gminy Czarna, 38-710 Czarna, Czarna Góra 74, lub elektronicznej za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: urzed@czarna.pl lub przez platformę ePUAP.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Czarna.

Wnioski należy składać do 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Wniosek powinien zawierać imię, nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Informuje się, że:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Wójt gminy Czarna z siedzibą Czarna Góra 74 38-710 Czarna i są one podawane w celu składania wniosków i uwag do sporządzanych aktów planistycznych
2. Składający wniosek i uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych wiecześnie) do siedziby Archiwum Zakładowego Gminy Czarna, Czarna Góra 74, 38-710 Czarna, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
4. Odbiorcą danych osobowych jest: Wójt Gminy Czarna oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek i uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek i uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe Inspektora Ochrony Danych Osobowych adres e-mail: rodo@czarna.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Czarna Góra 74, 38-710 Czarna

BOGUSŁAW KOCHANOWICZ,
WÓJTA GMINY CZARNA

INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1899 ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 21.01.2022 r. do dnia 11.02.2022 r. nieruchomości przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym:

- część działki nr ew.: 9/30 o pow. 0,0100 ha położona w m. Czarna Dolna, na okres do 5 lat – kolejna umowa,

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej, pokój nr 14, tel.: (13) 461 90 09.

BOGUSŁAW KOCHANOWICZ,
WÓJTA GMINY CZARNA

OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwały Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XLIV/580/21 z dnia 21 sierpnia 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Wojtkówka nieruchomości mienia komunalnego, nr XLIV/578/21 z dnia 21 sierpnia 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ropenka nieruchomości mienia komunalnego oraz nr XLI/523/21 z dnia 21 maja 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Bandrów Narodowy nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

1. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Wojtkówka, oznaczonej numerem działki 252 o powierzchni 0,1775 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 75.000,00 zł

Wadium: 10.000,00 zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020868/2 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

2. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ropenka, oznaczonej numerem działki 782/4 o powierzchni 0,1743 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 75.000,00 zł

Wadium: 10.000,00 zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00013704/3 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotowe nieruchomości Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

3. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Bandrów Narodowy, oznaczonej numerem działki 288 o powierzchni 0,1821 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 50.000,00 zł

Wadium: 5.000,00 zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020721/0 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na wyżej wymienianą działkę Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Obszar działki nr 288 na rysunku studium położony jest w pasie izolującym teren cmentarny o szerokości 150 m.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 lutego 2022 r. o godz. 10:00, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, najpóźniej do dnia 21 lutego 2022 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg

- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

BURMISTRZ
BARTOSZ ROMOWICZ

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

KRZYSZTOF POTACZAŁA
– redaktor naczelny
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ADAM LEN – desktop publishing:
e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrzenia własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Reklama
w Gazecie Bieszczadzkiej
WZGLĘDNIETANIA
BEZWZGLĘDNIETANIA
tel. 13 461 13 22

REKLAMA

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



FHU ADAM AGD RTV

USTRYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. TOMASZ DEMKO

Na poniższej fotografii pokazujemy Państwu rzadkie zjawisko optyczne spotykane w górach, także w Bieszczadzkim Parku Narodowym. Zjawisko to po raz pierwszy zaobserwował Johann Esaias Silberschlag (badacz przyrody i luterński pastor) w 1780 roku, w górach Harz w Saksonii. Fenomen ten polega na odbiciu własnego, powiększonego cienia w otoku tęczowego koła, na chmurze, która odgrywa rolę ekranu, jeśli znajdziemy się między nią a Słońcem. Istnieje przesąd, że ten, kto zobaczył (...) zginie w górach. Jest jednak na to pewna rada. Ujrzenie zjawiska trzy razy z rzędu odzyska zły czar.

Jak nazywa się opisane przez nas zjawisko optyczne? Odpowiedź prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 27.01.2022 roku.

Prawidłowa odpowiedź zagadki nr 1/2022 GB.

Charakterystyczny sposób stawiania łap lisa lub wilka w jednej linii nazywamy sznurowaniem.

Nagrodę wylosowała: Monika Kwoltek

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej

WZGLĘDNIETANIA - BEZWZGLĘDNIETANIE SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22

KALENDARYUM

20 stycznia 1885

Ropa naftowa w Zagórz. Prasa z początków 1885 roku informowała o dowierceniu się do sporych pokładów ropy naftowej w zagórskiej kopalni, należącej do barona Adolfa Rhade, zaangażowanego również w poszukiwania czarnego złota w Uhercach Mineralnych. Przy okazji przypomniano o niedawnym odkryciu bogatych złóż w Polanie koło Ustrzyk Dolnych. Adolf Rhade był pierwszym galicyjskim przedsiębiorcą naftowym, który wprowadził w swoich kopalniach nowoczesny system wiercenia kanadyjskiego.

23 stycznia 1927

Jubileusz Hermana Liebermana. W 1927 roku przypadała 30. rocznica działalności politycznej znanego działacza socjalistycznego Hermana Liebermana (1870–1941). PPS zorganizował główne obchody tego jubileuszu w Przemyśle. Oprawę muzyczną wydarzeniu zapewniła orkiestra robotników rafinerijnych z Ustrzyk Dolnych.

23 stycznia 1947

Likwidacja szpitala UPA w masywie Chryszczatej. 23 stycznia 1947 roku przestał istnieć podziemny punkt sanitarny zorganizowany przez banderowców w lasach Wysokiego Działu. Odkryty przez polskich żołnierzy szpital wyleciał w powietrze, prawdopodobnie wskutek wybuchu składu paliwa i amunicji. Miejsce banderowskiego szpitala zostało po latach nielegalnie upamiętnione obeliskiem ustawionym w 2006 roku, który nieznani sprawcy zniszczyli trzy lata później.

23 stycznia 1995

Wypadek sanoczkich hokeistów. W Gniewoszówce pod Rymanowem doszło do wypadku autokaru wiozącego drużynę hokejową STS „Autosan” Sanok. Zginął hokeista Piotr Milan i dwoje sympatyków drużyny.

25 stycznia 1915

Bitwa pod Lutowskimi. Podczas zimowych walk, przy trzydziestostopniowym mrozie, oddziały austriackie rozbiły w okolicach Lutowskich rosyjską kawalerię dowodzoną przez generała-lejtnanta Husajna Chana Nachiczewańskiego (1863–1919). Do bitwy doszło najprawdopodobniej na zachód od miejscowości, pomiędzy pasmami Otrytu i Ostrego.

Styczeń 1935

Misterium Bożego Narodzenia w Olszanie. „Polska Zbrojna” z 27 stycznia 1935 roku informowała o wystawieniu w Olszanie pierwszego w kraju misterium regionalnego. Inicjatorem i reżyserem spektaklu według „Wesołej Nowiny” Witolda Bunikiewicza był prof. Ludwik Baldwin-Ramut junior, syn znanego architekta, marszałka powiatu leskiego i honorowego obywatela Ustrzyk Dolnych. W czterogodzinnym misterium wzięli udział polscy i ukraińscy mieszkańcy Olszany, a całość zyskała bogatą oprawę muzyczną z chórami i tańcami. Przedstawienie z uwagą oglądali mieszkańcy okolicznych miejscowości oraz turyści.

28 stycznia 1889

Urodził się Leon Moszczyński (1889–1940). Późniejszy komandor Marynarki Wojennej z okresu II Rzeczypospolitej przyszedł na świat w Lesku, w rodzinie miejscowego aptekarza i burmistrza Ferdynanda Moszczyńskiego (1844–1921). Od 1909 roku służył w austro-węgierskiej marynarce wojennej, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości otrzymał przydział do służby sanitarnej polskiej Marynarki Wojennej. W 1939 roku trafił do radzieckiej niewoli. Przebywał w obozie w Kozielsku i wiosną 1940 roku został rozstrzelany w Katyniu.

28 stycznia 1936

Wielka ropa w Lipiu. „Biuletyn Gospodarczy” Polskiej Agencji Telegraficznej z 28 stycznia 1936 roku donosi o dowierceniu się w Lipiu koło Ustrzyk Dolnych do znacznych pokładów ropy. Wiadomość podchwyciła prasa codzienna. Zapowiada-

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Covidowy gen sprzeciwu

No i mamy nowy 2022 rok. Oby był lepszy niż poprzedni. Wydawałoby się, że nie jest to trudne. Za nami pandemiczne obostrezenia, zdalne lekcje, zostawienie na lodzie reprezentacji piłki kopanej przez swego trenera, pegazusy i inne hekatomb. Niestety obecny, młody jeszcze roczek przywitał nas mocnym przytupem. I nie chodzi mi wcale o Nowy Ład, który zamącił w naszej rzeczywistości tak, że księgowi schodzą do podziemia, nie chcą lub nie umieją wyjaśnić suwerenowi, dlaczego schudł mu pasek od wypłaty.

Słowo roku 2020, czyli koronawirus – dojrzał, zmutował i atakuje ze wzmożoną siłą. Ogłoszone przez rząd statystyki napawają grozą. Polska znajduje się na trzecim miejscu na świecie pod względem liczby zgonów w przeliczeniu na milion mieszkańców. Wyprzedzają nas jedynie Peru i Brazylia. Pandemia spowodowała u nas już ponad sto tysięcy zgonów. To tak jakby przez niespełna dwa lata z mapy Polski zniknęło miasto wielkości Rzeszowa. A to podobno dopiero początek, gdyż minister zdrowia Adam Niedzielski zapowiada w rozmowie z Wirtualną Polską, że przejście z czwartej w piątą falę zapowiada się „katastroficznie”. Od czasu drugiej wojny światowej nie umarło w Polsce więcej ludzi w ciągu jednego roku!

Ilość osób zarażonych to jedno. Wiadomo, Polacy mają w sobie gen sprzeciwu, jak powiedział wiceminister Waldemar Kraska, i nie chcą pracować zdalnie, chodzić w maseczkach i zachowywać dystansu. Wolą miłość w Zakopanem i nieśmiertelną Marylę. A skoro ktoś organizuje Sylwestra Marzeń, to zał nie skorzysta. Oby jedynym marzeniem po tej imprezie

nie był kolejny oddech albo wolny respirator. Jednak statystyki zgonów to efekt złe przygotowanej służby zdrowia i przede wszystkim opór przed szczepieniami. No, ale jak tu dać sobie wbić igłę, jeśli w przezroczyście płynnie pływają chipy od Gatesa, zamrożone embriony i inne wynalazki? Jeśli do tego posłuchamy wypowiedzi np. pani czuwającej nad oświatą w Małopolskim czy niektórych przedstawicieli episkopatu, którzy puszczaają oko do antyszczepionkowców, mówiąc, że „szczepienia nie są obowiązkiem moralnym chrześcijanina”, to mamy pełny ogląd sytuacji. O politykach Konfederacji nie wspominać. Nie ma sensu.

Nowy rok i podążający tuż za nim długi weekend związany ze świętem Trzech Króli ściągnęły w Bieszczady tłumy ludzi. Może nie aż tyle, co tańczyły przy hitach Akcentu czy Boysów pod Giewontem, ale ruch był potężny. Niby nikt nie organizował oficjalnych zabaw sylwestrowych, ale z dużych pensjonatów i hoteli docierały odgłosy wspaniałej zabawy. Tak samo z restauracji. Każdy każdemu życzył „do siego roku” z mniej lub bardziej namiętnym pocałunkiem. O dystansie można było zapomnieć, maseczka byłaby powodem do drwin współbiedniaków. Na drugi dzień zmęczony organizm domagający się czegośkolwiek, byle w płynie, zagnał mnóstwo ludzi do sklepów. Tam też maseczki nie obowiązywały. Smutno stojące płyny do dezynfekcji nie wzbudzały zainteresowania. To pewnie przez ten gen.

Do naszej pandemicznej rzeczywistości bardzo pasują mi słowa Stefana Kisielewskiego, czyli słynnego Kisielia: „To, że jesteśmy w dupie, to jasne. Problem w tym, że zaczynamy się w niej urządzać”. A wszystko przez jeden malutki genik. Oby nie zmutował w jakimś strasznym kierunku, który zaciągnie nasze społeczeństwo na sam szczyt w zestawieniach zachorowań i zgonów. Obym się mylił, ale mam wrażenie, że jako społeczeństwo możemy tego już po prostu nie przetrzymać.

Zdrowia!

no możliwość eksploatacji na poziomie 60 ton ropy dziennie (6 cystern). Kilka dni później te optymistyczne tony studził branżowy tygodnik „Oleum”: „Wiadomości, jakie się pojawiały w niektórych dziennikach, jakoby produkcja w tym nowo dowierconym szybie wynosiła 6 cystern dziennie są mocno przesadzone i nie odpowiadają prawdzie. Faktycznie produkcja za pomocą łyżkowania z głębokości 94 m. waha się między ilością 10000 a 15000 kg dziennie, nie daje się na razie jednak dokładnie ustalić z powodu braku zbiorników na kopalni oraz dużej zawartości wody”.

31 stycznia 1905

Wykolejony pociąg. W okolicy stacji kolejowej w Krościenku doszło do wykolejenia się części transportu wojskowego, którym żołnierze wracali z Węgier do Galicji. Jeden z wagonów wypadł z torów i przewrócił się do góry kołami. Z torów wypadło ponadto sześć innych wagonów. Dwóch żołnierzy odniosło ciężkie rany. Ruch na linii kolejowej przywrócono po sześciu godzinach

1 lutego 1940

W Jankowcach koło Leska urodził się Henryk Giżycki (1940–1998). W 1964 roku ukończył PWST w Krakowie. Pracował następnie w teatrach w Bielsku-Białej, Kielcach i Szczecinie. W 1979 roku został dyrektorem Teatru Ludowego w Krakowie, którym kierował przez 10 lat.

1 lutego 1949

Urodził się Jędrzej Polonina. 73 lata temu w Górnym (obecnie województwo kujawsko-pomorskie) przyszedł na świat Andrzej Wasielewski, który zdobył rozgłos jako jeden z najbardziej oryginalnych bieszczadzkich twórców. Malował, rysował i rzeźbił, a do legendy przeszedł jego charakterystyczny, kowbojski styl oraz sposób życia. Zginął 4 września 1995 roku potrącony przez samochód. Został pochowany na cmentarzu w Kulaszem, a jego grób wieńczy charakterystyczny krzyż z końskich podków. Latem 2021 roku w Komańczy odsłonięto ławeczkę upamiętniającą tego artystę. MP